TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 41. Rok Czternasty. NOWEJ SERYI ROK 4ty. Dnia 7 Październ. 1848 r.

Spis rzeczy: Budownictwo: O budowie kominów, celem dobrego odprowadzania dymu. (Z ryciną). — (Dokończenie). — Opis gospodarstw zagranicznych: Postęp rolnictwa w Rossyi. (Dokończenie). — Gospodarstwo domowe: Jak naprawić zboże zepsute i piec z niego chléb zdrowy. (Art. nadesłany. — Przemysł Przyczyny upadku płóciennictwa naszego i środki ku tegoż dźwignieniu.

Budownictwo.

O budowie kominów, celem dobrego odprowadzania dymu.

(Dokończenie).

Przy nagłéj zmianie temperatury, kominy nie chcą czasami pełnić swéj powinności. Jeżeli nastąpi odwilż, więc temperatura w budynku daleko może być niższą od temperatury zewnętrznéj. Jakoż wtenczas dym, który w tak oziębionych kominach chce się wznieść, chłodnieje, a przez to staje się cięższym i opada. Przeciwko tym siłom natury walczyć nie można.

Należy dymniki jak wyżéj wspomniałem, silnym ogniem ogrzewać, ażeby do równowagi doprowadzić powietrze zewnętrzne z wewnętrzném, albo cierpliwie oczekiwać, dopóki sama natura tego nieuskuteczni.

Piece pokojowe uważane ze względu na ich działanie, powinny wywiązaną w nich materyą palną prędko przyjąć, lecz i równie prędko udzieić otaczającemu piec powietrzu. Przeto, materyał z którego zrobiony jest piec pokojowy, powinien być dobrym przewodnikiem ciepła, a warunkiem pieca jest, aby o ile można, największa massa cieplika wywięzywała się w jaknajkrótszym czasie. Słaby ogień, który materyał palny w martwy tylko dym przeistacza, nie może tym widokom odpowiadać, wymaga on płomieniem żywym palącego się ognia, wyrabiającego mało dymu, połykającego prędko pierwiastek palny, i wyrabiającego w najkrótszym czasie największą massę cieplika. Budowa pieca bardzo wiele wpływa na osiągnienie tych celów. Prędkie oddzielenie dymu jest głównym warunkiem konstrukcyi wszystkich pieców i ognisk, a osiągniemy je, jeżeli kanały pieca, które odprowadzają dym stosownie urządzimy.

Ale do tego nagłego oddalania dymu niezbędną jest rzeczą dostarczyć ogniu do jego utrzymania potrzebnego powietrza, aby takowy mocą swéj siły rozprzężającéj, panował nad dymem, prędko takowy oddalał z miejsca palenia, łącząc go z cieplikiem, który czyniąc dym lekkim, usposabia go do wychodzenia kominem. Dla tego ogień, zawarty w miejscu pieca, zamkniętém powinien być żywiony wpływem powietrza zewnętrznego,

powinno być urządzone krążenie jego w piecu, które utrzymuje ogień, przesyca cieplikiem, i dym wypędza. Jeżeli się temu przeszkodzi, jeżeli dym nieznajdzie żadnego, albo bardzo mały otwór aby mógł ujść, natenczas ustaje czynność ognia, zaczyna się słabo palić, i nareszcie zupełnie gaśnie, częścią dusi się massą nagromadzającego się dymu, częścią z braku czystego powietrza, bo to które się w piecu znajduje, pozbawione jest kwasorodu, i ujś nie może, aby drugiemu zrobić miéjsce.

Dla tego, na stosowny kształt cugów pieca należy zwrócić szczególną uwagę. Jeżeli będą za ciasne aby objąć wszystek dym, więc takowy gromadzi się w saméj kotlinie, a cugi pieca zatykają się sadzami, i ogień koniecznie zgasnąć musi. Jeżeli zaś cugi są za wielkie, natenczas ciągle przechodzi strumień zimnego powietrza przez piec, a ściany kanałów nieogrzewają się należycie.

Cugi piecowe. — Normalna wielkość cugów w piecu pokojowym jest 50 cali w kwadrat. Takową wielkość powinny miéć cugi aż do ujścia w komin, a mianowicie ujście ich nie powinno być zwężane.

Czy piec z pokoju lub z sieni się opala, wszystko to jedno, ale położenie cugów ma często wpływ na ogrzanie. Jeżeli dym za nadto prędko przez piec przechodzi, nie ma on natenczas dosyć czasu odstąpić swego ciepła ścianom, uchodzi cugami z dymem i znaczna ilość ciepła marnuje się. Zapobiedz temu można, jeżeli cugi będą zrobione tak długie, aby w tym dłuższym obiegu dym był niejako zmuszony oddać z siebie większą część cieplika; mówię większą część, bo nigdy wszystkiego ciepła dym z siebie nieuwolni; albowiem pozbawiony onego, straciłby swoją elastyczność, stałby się płynnym i opadłby. Na długość cugów nie ma stałéj miary, można jednakże przyjąć, że najstosowniejsza byłaby 25—50 stóp, natenczas dym wydzieliłby z siebie dosyć cieplika, i zdolnymby był ujść jeszcze kominem.

Można wstrzymać za nadto prędki obieg dymu, jeżeli zmuszamy go odbywać drogę w kierunku przeciwnym jego naturze, to jest: jeżeli będzie musiał postępować z góry na dół, wtenczas prędkość jego zmniejszy i więcéj ciepła z siebie wydzieli; przez takie przeto kanały, gdzie dym raz w górę, drugi raz na dół postępuje, całkowicie cel osiągniemy. Wprawdzie cugi wypełniają się wkrótce sadzami, z przyczyny że dym dłużéj w nich zostaje, jednakże piece z takiemi kanałami daleko mniéj drzewa potrzebują, aniżeli piece z kanałami, w których dym horyzontalnie przeciąga.

Z tego wszystkiego co się dotychczas powiedziało, wynika w ogólności: że przy zakładaniu pieców, aby dym bez przeszkody odprowadzić, unikać należy oziębienia kominów; gdyż przez to osiągamy ten cel, że dym ciągle w ogrzaném powietrzu znajduje się, które ułatwia jego wznoszenie się. Dobrze zbudowany komin powinien być o ile można krótkim i ciasnym. Dla czego przestronne i długie rury kamienne nieodpowiadają swemu celowi; wszak należałoby sądzić, że dym nieznajduje w nich żadnéj przeszkody do wznoszenia się? otóż i owszém przeciwnie, właśnie ta przestronność, a szczególniéj ta okoliczność, że kominy nie zamknięte, ciągle strumienie zimnego powietrza w siebie przyjmują, a przez to się oziębiają, są przyczyną dymienia. Należy więc zamknąć kominy, a z niemi także ogień na ognisku, a będziemy mniéj cierpiéć od dymu.

Opis gospodarstw zagranicznych.

Postęp rolnictwa w Rossyi.

(Dokończenie).

3. *Wychów zwierząt domowych.* — W kraju, w którym ludność, w stosunku produkcyi rolniczéj jest mała, zwykle chów zwierząt domowych jest w stanie kwitnącym, a to z dwóch przyczyn: *najprzód*, ponieważ łatwiéj spieniężyć za granicą produkta zwierzęce, (a mianowicie żywe zwierzęta, woły, konie i t. p.), aniżeli rolne; *powtóre*, ponieważ; produkcya pierwszych wymaga o wiele mniéj rąk ludzkich niźli drugich, a na których właśnie tu zbywa.

W tym atoli przypadku, zwykle zostawiają się na pastwiska takie grunta, których uprawa, bądź to z przyczyny zbytecznego oddalenia od głównych folwarków, lub też z powodu ich jakości, niewynagradzałaby kosztów uprawy, zwykle nader znacznych.

W tym stanie znajduje się dziś Rossya. I dla tego, sąsiednie kraje długi jeszcze czas liczyć mogą na ciągłe ich zasilanie częścią żywemi zwierzętami (wołami, końmi), częścią ich produktami (skórami łojem i t. p.).

Od dawna już konie rossyjskie znane są z nadzwyczajnéj siły i wytrwałości. Jest to w części własność rassowa, w części atoli skutek wychowu. Od młodości zostając ciągle na wolném powietrzu, niemal zostawione same sobie, z jednéj strony hartują się na jego zmiany, z drugiéj ich ciało rozwija się stopniowo w ciągu dowolnego ruchu i dowolnego wyboru paszy. Rassy, posiadające takową naturę, bardzo łatwo się udoskonalają. Znają też to z doświadczenia gospodarze rossyjscy i wielu używa do udoskonalania krajowych koni, ogierów meklemburgskich lub angielskich. Byle wybór ogierów był dobry, skutek tego krzyżowania zawsze najzupełniéj celowi odpowiada.

Najcelniejsze zaś konie otrzymują się z krzyżowania klacz rossyjskich z ogierami arabskiemi. A ponieważ panowie rossyjscy nie szczędzą ani kosztów, ani zachodów na sprowadzanie celnych ogierów z Arabii, przeto we wszystkich Guberniach znajduje się już bardzo znaczna ilość koni z tego krzyżowania pochodzących; które wiele się znowu przykładają do udoskonalenia tych zwierząt w całém tém obszerném Państwie. Słowém, chów koni w Rossyi, na wysokim zostaje już stopniu, i coraz bardziéj się udoskonala. Ztąd to, nie już tylko armia tego Państwa zaopatrzona jest w wyborowe krajowe konie, lecz nadto, i inne kraje mogłyby je ztamtąd nabywać. Okoliczność ta nie małéj jest wagi w względzie finansowym. Ileż to np. milionów wychodzi corocznie z Francyi za granicę na kupno koni; a mimo to, zwierzęta te, nienawykłe do klimatu, do paszy i t. p. wkrótce, tak dalece zapadają w różne choroby, iż znaczna ich część corocznie pada, lub do użycia — mianowicie w wojsku — staje się niezdatną (a).

Mniéj szczęśliwą jest Rossya w udoskonaleniu rass bydła krajowego; a mianowicie na produkcyą nabiału przeznaczonego; bo opasowe, a szczególniéj woły wołyńskie, podolskie, powszechnie za celujące w tym względzie są uważane. Wszakże, niepowodzenie to (co do bydła nabiałowego) nas, Niemców, bynajmniéj nie powinno zadziwiać, gdyż się znajdujemy zupełnie w podobnym położeniu, mimo wielkich nakładów i starań, jakie na tę część gospodarstwa łożymy. Pochodzi to zaś ztąd, iż gospodarze rossyjscy, ten sam popełniają błąd w udoskonaleniu bydła, którego my, po tylokrotnie zawiedzionych nadziejach, pozbyć się nie możemy; to jest: *że nie starają się udoskonalać rass krajowych samych przez się*, lecz raczéj

---

(a) We Francyi, podług urzędowego sprawozdania, na samę nosaciznę, pada corocznie kilkanaście a czasem kilkadziesiąt tysięcy koni wojskowych. W r. 1845 wyranżerowano ich na tę chorobę przeszło 24,000. Przypisuję to, i po części słusznie, niedbałości i nieczystości jakie panują w stajniach wojskowych. Red.

osiągnąć to zamierzają za pomocą krzyżowania ich z zagranicznemi (z Niemiec lub Szwajcaryi sprowadzonemi) nienawykłemi ani do klimatu, ani do paszy. Wszakże, zważając na silną naturę bydła rossyjskiego, prędzéjby tu odwrotne postępowi przyjąć wypadało; czyli wzmacniać nasze, w wysokim stopniu osłabione, zatém licznym chorobom ulegające bydło, przez krzyżowanie go z silnym rossyjskiém. Zresztą, podobnie jak u nas, i w Rossyi, wielu gospodarzy, nawróconych nader kosztowném doświadczeniem, z manii: *że tylko to dobre co z zagranicy przychodzi*, porzuciło już tę mylną drogę i poczyna udoskonalać same w sobie krajowe rassy. Spodziéwać się więc należy, iż postępowanie to ogólnie się w Rossyi upowszechni, a następnie, że i ta ważna odnoga gospodarstwa wiejskiego, niezadługo znacznego dozna postępu.

Żadna przecież gałęź gospodarstwa nieposunęła się w 30 ostatnich latach w Rossyi tak wysoko, jak cienkowełne owce. Niemal bowiem wszyscy znaczna właściciele ziemscy tego Państwa, ubiegali się niejako z sobą co do posiadania ilości i jakości tych zwierząt. Pierwszy do tego popęd dał rząd kupnem znacznéj massy merynosów, mianowicie saskich, do dóbr Koronnych, wkrótce zat ym przykładem poszli i panowie rossyjscy. Tymczasem, merynosy te, więcéj były używane do poprawienia krajowéj rassy owiec, aniżeli do rozmnażania ich samych w sobie. Wszakże nie uczyniono tego skutkiem niewiadomości, ale raczéj dobrze wyrozumowanéj rachuby. Fabryki bowiem rossyjskie, idąc za potrzebą krajową, mało wyrabiają sukien bardzo cienkich, wiedząc iż dotąd więcéj się konsumuje w Rossyi sukna średniego, aniżeli bardzo cienkiego; a na pierwsze. mieszańce, otrzymane z krzyżowania merynosów z krajowemi maciorkami, wybornéj dostarczają wełny. Jednakowoż, mała liczba fabryk, najcieńsze wyrabiających sukna, dostatecznie jest zaopatrywana czystą wełną merynos, pochodzącą z wzorowych Koronnych, i niektórych prywatnych owczarń.

Gospodarstwo domowe.

Jak naprawić zboże zepsute i piec z niego chléb zdrowy.

(Art. nadesłany).

Zboże niedojrzałe bardzo się trudno miele i daje mąkę lepką: ciasto z niéj jest cieknące, nie narasta, nie dopieka się i zawsze chléb jest zakalisty: taki chléb szkodzi bardzo zdrowiu, jest bowiem nie posilny, trudny do strawienia, nadyma żywot, zostawuje w żołądku i kiszkach klajster, robi kréw nieczystą i flegmistą; i jeżeli mocny żołądek potrafi go z początku trawić, wkrótce potém dają się czuć bóle, jako to ściskanie żołądka, zatwardzenie, a nakoniec uporczywa gorączka. Najbardziéj zaś chléb takowy szkodzi dzieciom.

Zboże mokro sprzątnione, nie wprzód do używania brane bydź ma, jak na wiosnę, kiedy już zupełnie wyschnie, albo trzeba je zwolna wysuszyć nim się mléć będzie. Mąka z niego, nie ma się w worach zostawiać, aby się nie pokrupiła; lecz się rozpostrzéć i codzień przegarniać; a przed rozczynieniem dobrze przy piecu wysuszyć.

Kto może, ten niech miesza do takowéj mąki połowę przeszłorocznéj, albo trzecią część dobréj jęczmiennéj. Do rozczyny téj mąki, bierze się mniéj wody niż do dobréj, ale za to więcéj kwasu mocnego, i więcéj soli do pieczywa; ciasto przykrywa się dobrze, aby się za pomocą ciepła dobrze wyruszyło; potém przerabia się mocno, aż stwardnieje, i dopiéro się zostawia, aby dobrze narosło.

Bochenki trzeba robić nie za wielkie i nie za

wysokie, ani też na raz piec za wiele: gdyż takowy chléb pleśnieje i jeszcze bardziéj zdrowiu szkodzi; piec nie ma bydź nadto gorący, gdyżby chléb dostał za prędko twardéj skórki, wilgoć z niego nie wyparowałaby i nie dopiekłyby się.

Kto zaś musi porosłe zboże wypiekać, niech weźmie garść czysto przesianego popiołu, niech go zawiąże w lnianą szmatę, i niech włoży do wody, mającéj się grzać na rozczyn. Gdy się woda zagrzeje jak należy; wyjmuje się z niéj popiół, i leje do niéj kilka kieliszków gorzałki, robi się wreszcie, jak wyżéj. Dodanie kminu do ciasta, czyni chléb zdrowszym, nie tak rozdymającym; chléb z pieca wysadzony nie ostudza się nagle, ani go też świéżo jeść należy.

Jeszcze szkodliwszy, niż porosłe i mokre zboże, jest w życie *Mącznik*, który się robi z zepsutych ziarn, gdy w nich dla zbytniéj wilgoci i zimna mlécz gnije. Mąka z nich jest sina i śmierdzi: ciasto z takiéj mąki rozcieka się, a chléb po upieczeniu jest kruchy.

Świnie, kury, gęsi, kaczki i muchy zdychają od wody, w któréj mącznik był płókany: ludzie którzy takiéj mąki za wiele używają, dostają bólu po kościach i stawach. Tak się stało w r. 1841 w Nowéj Marchii. Chorzy skarżyli się naprzód na ckliwości, dostawali wymiotów i bólu w żołądku i na wnętrzu; potém szczególniejszego świerzbienia skóry, i gwałtownego łamania członków, szaleli, gwałtowny apetyt trapił ich, i biegunka, przy któréj robaki wychodziły; jednym zęby powypadały, drugim popuchły stawy i palce. Na tę chorobę nie mało umarło, a przyczyną jéj był mącznik, którego za wiele w mąkę się dostało.

Toż samo się stało w majętności Soloń we Francyi, gdzie w krótkim czasie ośm tysięcy ludzi na tę chorobę wymarło. A ponieważ w téj tam majętności, któréj położenie jest za nizkie i za wilgotne, rok rocznie wiele mącznika zboże wydaje, przeto też mieszkańcy tameczni pospolicie mają duże nabrzmiałe brzuchy i mało siły w członkach.

Komu tedy zdrowie miłe, ten niech się stara pozbyć ze swego zboża mącznik, gdy go jest dużo, i przed zawiezieniem do młyna niech pławi zboże i przegarnia: przez to albowiem mącznik spłynie na wiérzch i łatwo się da zebrać.

Młynarz zaś, jeżeli chce bydź dobrym chrześcijaninem, takiegoż zboża, w którém jest wiele mącznika, sypać na kosz nie powinien, aż z niego oczyszczoném będzie.

Pszenica murzanka równie starannie ochędożona i płukana być ma; gdyż inaczéj szkodzi zdrowiu.

Na przedaż zaś takowa pszenica chędoży się jęczmienną ospą lub jęczmiennemi plewami, przez deptanie i przerabianie jéj w nich.

A. Bu....

Przemysł.

Przyczyny upadku płóciennictwa naszego i środki ku tegoż dźwignieniu.

(z Lw. Tygod. Rol. Prz.).

Nikt, sądzimy nie zaprzeczy, że przemysł lniany, mający najbliższy związek z naszém rolnictwem, bo przerabiający materyał surowy płodem naszéj ziemi będący, t. j. len i konopie, które się najlepiéj u nas udają, jest najnaturalniejszym dla nas przemysłem, a upowszechnienie się jego, znakomitem dobrodziejstwem dla rolnictwa, dając nowy popęd uprawie roślin włóknistych, i zapewniając obszerne tymże produktom odbycie.

Obok tego pewną jest rzeczą, że ważna ta gałęź przemysłu, zatrudniając tak mnóstwo rąk pierwszéj młodości, jak równie zgrzybiałéj starości, kiedy do ciężkiéj pracy siły nie podołają, a zarazem dostarczając, mianowicie w okolicach pogórnych, gdzie zima trwa dłużéj, a niepłodna i

szczupła ziemia innego nie dozwala utrzymania, gęsto skupionéj ludności nie mało resursu do pracy i zarobku, tylko najzbawienniéj na polepszenie bytu i zamożność mieszkańców wpływać musi, stając się nie raz obfitém źródłem tego powszechnego dostatku, jaki praca łącznie z zarobkiem rodzą.

Dla przekonania o tém, nie potrzeba bynajmniéj przytaczać przykładów krajów zagranicznych, słynnych z uprawy lnu i wyrabiania płócien; dosyć jest porównać u nas okolice, mniéj głośne pod tym względem, gdzie mieszkańcy przemysłem lnianym (płóciennictwem) zajmują się dla korzyści handlowych, lub dla zaspokojenia własnych potrzeb; z temi, gdzie nim albo niedbale, albo wcale się nie trudnią. Ważność i korzyść tego przedmiotu, tém lepiéj się jeszcze wyjaśnią, skoro porównamy stan i byt obecny okolic, gdy podupadło płóciennictwo, z stanem nie zbyt dawnym, kiedy ono kwitło i błogą na całą ludność rozlewało pomyślność.

Przed zamknięciem komor Królestwa Polskiego, w roku 1822, a nawet jeszcze parę lat późniéj, kiedy jeszcze dużo za Wisłę z łatwością przemycano naszych płócien, t. j. dopóki trwał odbyt, dopóki mieliśmy handel naszych wyrobów, w trójnasób, a nawet w czwórnasób więcéj niż dziś odchodziło płócien, kwitł u nas przemysł lniany, podnosiły się miasteczka, a przynajmniéj utrzymywały się w dawnym stanie zamożności; wszędzie widać było ruch, a ożywiony handel wpływał przeważnie na dobry byt i moralność wiejskiego ludu.

W samym obwodzie Jasielskim, odznaczającym się przed innemi rozgałęzionym przemysłem tkackim, gdzie płótna idąc w skład rozległego handlu, miały nie mało znaczenia w produkcyi krajowéj, wynosił kapitał obrotowy przeszło dwa miliony złr. srebr., płacono bowiem wtedy 2 razy tyle za sztukę płótna co dzisiaj. Na samych Gorlickich bielnikach wybielano rocznie około 100,000 sztuk płócien, a że od wybielenia sztuki po 30 do do 40 kr. m. k. w przecięciu płacono, przeto same wspomnione bielniki wprowadzały w obieg przeszło 60,000 złr. m. k., gdy wartość wybielanych płócien milion złr. przenosiła. Produkcya włókna (lnianego), tudzież tkanie nastręczały nie mały zarobek mieszkańcom: pilna bowiem prządka naonczas zarabiała dziennie 7 do 8 kr. i więcéj; tkacz zręczny 48 kr. do 1 złr. m. k.; dziś wszakże, gdy handel płócienny dla braku odbytu podupadł, a płody rodzinne i wyroby krajowe swą siłę straciły, gdy wreszcie przędza w téj prawie cenie co włókno, prządka prząść musi za darmo, tkacz siedząc za warsztatem, nawet na lichą nie zarobi strawę, a bielniki nasze, nie wybielając rocznie więcéj jak 22,000 sztuk płócien (po znacznie niższéj cenie), zaledwo ósmą część ówczesnéj summy wprowadzają w obieg.

Miasta z kwitnącego niegdyś stanu, przeszły do najsmutniejszéj doli, (a) a podkopany dobry byt tak licznych osadników tkaczych, wpłynął na zdemoralizowanie i zupełne onych zubożenie. Takiemu losowi uległy równie i nasze Gorlice, ten punkt centralny przemysłu lnianego i płóciennictwa; miasto to słynne niegdyś z handlu płótnami, winem, zbożem i t. d., a ztąd małym Gdańskiem zwane, dziś podupadło znacznie, i jeno ślady dawnéj zamożności w sobie mieści!

Otóż to skutki zamkniętego wywozu na granicach Królestwa, który wszelki import potępił, ztąd głód i pomor grassujący pod strzechami gór naszych, i bankructwo powszechne, które grozi wywróceniem reszty mienia naszych pogórnych okolic, gdzie ziemia skąpo, a wyroby lnu i płócien prawie jedynym zarobkiem gęsto skupionéj ludności.

Prócz systemu prohibicyjnego Rossyi, wyklu-

(a) Z tych samych przyczyn i w takiż sposób podupadły: powroźnictwo i sieciarstwo Radymieńskie, drelicharstwo Przeworskie i w. p. dawniéj przy wolnym wywozie do Warszawy i Gdańska kwitnące. Znaczny także niegdyś wyrób pończoch w Chyrowie, któremu oddawała się cała tamtejsza ludność, równie w urządzeniu celnym na granicy upadek swój znachodzi.

czającego wyroby nasze z swéj targowicy, który naszemu handlowi płócien najgłówniejszy cios zadał, a którego zniesienie drogą handlową traktatów, przez porobione inne Rossyi koncessye, byłoby najpierwszym i najpożądańszym środkiem wskrzeszenia orzeczonego hadlu naszego; za drugą, równie ważną przyczynę upadku przemysłu lnianego i płóciennictwa naszego, uważamy: nadzwyczajną konkurencyę tkanin bawełnianych i z bawełną na wpół zmieszanych które lubo nie trwałe, zalecając się atoli wytworniejszym pozorem zewnętrznym, łatwością przyjmowania różnobarwnych kolorów, a przedewszystkiém nie tylko już taniością, ale prawie bezcennością, spółubieganie się z niemi płócien naszych uczyniły niepodobném, a szerząc się i krzewiąc coraz mocniéj, zupełną gotują zagładę płóciennictwu naszemu.

Aby napływ ten wielki towarów bawełnianych zmniejszyć, zobojętnić i współzawodnictwo przemysłu naszego lnianego z przemysłem bawełnianym uczynić możliwém, przemawiamy za zaprowadzeniem cła ochronnego, t. j. odpowiednio wymierzonéj opłacie celnéj od wprowadzanych do nas surowéj bawełny i tkanin (wyrobów) bawełnianych, czyli cłu wchodowemu, któreby osłaniało nasze krajowe płóciennictwo: obciążając bowiem odpowiednio wysokiem cłem wchodowem wyprowadzane do nas niezrobilibyśmy je droższemi, a tém samém utrudzili niczém nie zatamowany dotąd onych do nas napływ, wstrzymali zbyteczną, onych konkurencyę, a jako naturalne następstwo; wywołali rozleglejsze potrzebowanie i konsumcyę płócien w własnym naszym kraju; która to konsumcya, powiększając się w miarę postępu, potrzeb i zamożności usamowolnionych i uwłaszczonych dziś włościan, i gwarantując onym coraz wyższą cenę i pewność odbytu, na wzniecenie, rozkrzewienie i ulepszenie saméjże industryi lnianéj, najzbawienniejby oddziaływać musiała: bo jak jeno konsumcya jest skałą reprodukcyi, tak ona jedynie jest warunkiem i rękojmią dźwigania i rozwijania się samegoż przemysłu, industryi fabryk: bo nie industrya, fabryki, tworzą konsumcyę, lecz konsumcya wywołuje fabryki.

Dla pokazania, ile jeszcze w obecnym podupadłym stanie zewnętrznego odbytu czyli handlu, orzeczona gałęź przemysłu krajowego t. j. płóciennictwo nasze, przez projektowane zaprowadzenie nie cła wchodowego na wyroby bawełniane, jako też bawełnianę surową, przyniosłoby korzyści, dołączamy tu niektóre liczebne wypadki:

Bielizna jest niezbędną potrzebą każdego, licząc przeto rocznie 12 łokci tylko płótna na osobę, wypada dla 4-ch milionów mieszkańców, (milion bowiem przypuszczamy używa płótna cieńszego), 48,000,000 łokci, czyli 800,000 sztuk płócien sześćdziesiątek, przyjmując w przecięciu cenę takiego płótna bielonego, przy zapewnionym onegoż odbycie, po 6 złr. m. k. za sztukę, powyższa przeto ilość uczyni . . 4,800,000 złr. sreb.

Przez piąty zaś milion spotrzebowane płótno cieńsze (po 12 łokci na osobę) w ilości 12,000000 łokci, czyli 200,000 sztuk sześćdziesiątek, po 12 złr. m. k. za sztukę, czyni . . . . . . 2,400,000 złr. m. k.

Doliczając do tego potrzebowanie wojskowéj kommissyi ubiorczéj w Jarosławiu, które rocznie około 40,000 półsetków wynosi, po 4 złr. 30 kr. m. k. za półsetek, co uczyni . . . . 180,000 złr. m. k.

Wartość przeto corocznie skonsumowanych i spieniężonych w kraju płócien, wynosiłaby natenczas . . . 7,380,000 złr. m. k. a tak przemysł ten wpływałby przeważnie na powiększenie bogactwa krajowego.

Podług wykazów C. K. Administracyi dochodów skarbowych, wywóz płócien za granicę (do Multan i Wołoszczyzny) wynosi w trzechletniem

przecięciu 162,000 sztuk, w któréj liczbie mieści się niemal połowa płócien do Węgier wywożonych. Płótna atoli nasze napotykają znowu przy wywozie do Węgier nie małą tamę i utrudzenie odbytu przez cło wychodowe, jakie Galicya przy wywozie produktów krajowych do Węgier rządowi opłacać musi. Opłata ta wynosi 15 do 20 kr. od sztuki płótna, czyli niemal 5 do 6% wartości, pochłania przeto znaczną część handlowych korzyści. Rzecz przeto jasna, że gdyby wspomnione cło wychodowe uchylone zostało, nie tylko wywóz płócien naszych do Węgier powiększyłby się, ale nadto i wartość onychże podnieśćby się musiała, o ile że rzeczona opłata cenę płócien obciąża i wolne ich współubieganie się tamuje, Zniesienie tedy cła wychodowego na granicy węgierskiéj, byłoby trzecim walnym środkiem dźwignienia płóciennictwa naszego.

Przemawiając w sprawie wskrzeszenia i podniesienia krajowego płóciennictwa, za uchyleniem cła wychodowego do Węgier, rozumiemy, że nikt i niczém nie zdoła usprawiedliwić cła wychodowego, jakie przy wywozie produktów i wyrobów krajowych za granicę, własnemu rządowi opłacać jesteśmy zmuszeni. Galicya jest krajem rolniczym, i produkuje więcéj zboża, bydła i innych płodów ziemi, aniżeli ich zdolną jest skonsumować ludność. Zdawałoby się przeto, że zwiększenie i ułatwienie wywozu wzmiankowanych płodów do sąsiednich krajów, powinno być głównem zadaniem dla jéj rządu, i stać się przedmiotem szczególniejszéj jego pieczy, tém samém więc i ustawodawstwa celnego. W Anglii, Francyi.

W Holandyi ustanowione są bardzo znaczne premia na wywóz artykułów zbywających od potrzeby miejscowéj ludności i mogących być przedmiotem zagranicznego handlu. W Królestwie Polskiém nawet od roku 1837, w celu ożywienia wywozowego handlu, te same przyjęto zasady: na wywóz zboża, bydła i innych płodów rolniczych, nie małe wyznaczono premia. W Galicyi działo i się dotąd dzieje się zupełnie przeciwnie.

Celem zapobieżenia zapewne podniesieniu się cen zboża i innych pierwszych potrzeb do życia, a tém samém w celu zapobieżenia, aby prowincye dziedziczne, dla których Galicya jest, można powiedzieć, główną tych artykułów spiżarnią, nie były przymuszone płacić ich drożéj, gdyby do stanowienia cen przypuszczona była konkurencya zagranicy; założone zostało cło wychodowe na wszystkie wyżéj wymienione produkta, i płody te, jedyny artykuł handlu wywozowego Galicyi, ulegają przy wyjściu z kraju bardzo wysokiéj opłacie, bo od 1 do 8% dochodzącéj; stawianą przeto jest tama wywozowi zboża, bydła i t. p. do sąsiednich krajów, i odbyt Galicyi i na te produkta ograniczonym jest do prowincyj tylko samych dziedzicznych Austryi, t. j. Szląska, Morawy i t. d.

Od opłaty cła wychodowego nie są wolnemi artykuły nawet najdrobniejsze, jako to: drób, nabiał, wosk i inne wyroby domowego przemysłu rolnika. Że kraj, którego import z każdym rokiem się zmniejsza, a export podnosi, znajduje się pod materyalnym względem na drodze postępu i wzrostu, nikt nie przeczy. Rossya nie zaniedbuje niczego, co tylko może zachęcać do handlu wywozowego.

Od r. 1837, jak mówiliśmy postanowione są w królestwie Polskiém, premia na wywóz produktów, szczególniéj też surowych, zboża, drzew, skór i t. p. W roku 1840 na podobne premia obróconą została summa 86,500 rubli sr., gdy u nas rząd Austryacki, zamiast ułatwiać i zachęcać do wywozu zboża, bydła i t. d., obkłada go owszém cłem wychodowém. Po 76-letnim zaborze. Galicya tak zwana, nie ma do dziś dnia prawie żadnego przemysłu, handel jéj w zupełném znajduje się niemowlęctwie, a stosunek jéj exportu jest jak 1: 100. Błogie skutki kilkudziesięcioletniego niemieckiego gospodarstwa!!!

Gorlice 30 sierpnia 1848 roku.

J. Żywicki.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.